Wschód słońca o godz. 3 m. 40 r.
Zachód „ „ 8 „ 23 w.
Długość dnia „ 16 „ 43.
Przybyło „ 9 „ 5.
Wschód księżyca o god. 8 m. 32 w.
Zachód „ we dnie.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Dziś SS. Alojzego Gonzagi.
D. 22 „ Paulina biskupa.
„ 23 „ Agrypiny panny M.
„ 24 „ Jana Chrzciciela.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Piątek dnia 21 czerwca 1872 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W dniu 23 czerwca (5 lipca) r. b., przypada święto konsystującego w Kaliszu Szlisselburgskiego pułku piechoty, które obchodzone będzie na podobieństwo uroczystości 200-ej rocznicy urodzin Piotra W., przez fajerwerki i illuminacją w parku, żywy obraz i bal w oficerskim klubie.

— Na loterję fantową zebrano znaczną ilość fantów, i takowa w zwykłym porządku t. j. z namiotami, bufetami, ogniem bengalskim i t. p., odbędzie się po jutrze.

— Z powodu tranzakcij Śto Jańskich, spodziewać się można licznego zjazdu obywateli ziemskich do Kalisza, przez co miasto nasze znacznie się ożywi.

— Na mającym się odbyć w przyszły poniedziałek koncercie p. Grzywińskiego, z przeznaczeniem połowy dochodu dla sierot pozostałych po śp. Stanisławie Moniuszko, oprócz części wokalno-muzykalnej, odegraną będzie przez amatorów komedja w 1-ym akcie Fredry (syna), p. t. „Consilium facultatis."

= Że piękne i szlachetne dążności znajdują zawsze poparcie w sercach ludzi dobrej woli, jest tego dowodem w dniu 9 b. m. odegrany w Wieluniu teatr amatorski w Fabryce (tak zwana fabryka jestto gmach, w którym niegdyś mieścił się zakon Bernardynek. Kiedy w r. 1818 nastąpiła bulla papiezka reorganizująca zakony, zostali Paulini wydaleni z Wielunia, a Bernardynki weszły w ich miejsce. W opróżnionym po nich klasztorze, p. Neuville urządził fabrykę sukna, zkąd po nastąpionej pogorzeli przed 30-tu laty, wydalił się do Łodzi, pozostawiwszy gmach pustym. Od lat 3 urządzony tam został młyn parowy), z którego dochód przeznaczono na założenie ochronki w temże mieście.

Wielunianie nie byli obojętnymi na zaprowadzenie tak dobroczynnego zakładu, jeżeli za sprzedaż samych tylko programów wpłynęła suma 147 rs. wynosząca. Ogólny dochód wynosił rs. 600.

Również w Łasku będzie mieć miejsce w umyślnie ku temu zbudowanej sali, szereg przedstawień amatorskich, celem zebrania funduszu na restauracją organu w odwiecznej świątyni tamtejszej. Pierwsze przedstawienie odbędzie się d. 29 b. m., na które jesteśmy pewni, że zebrani licznie miejscowi i okoliczni obywatele, sutemi datkami cel tak szlachetny wesprzeć zechcą.

— Osoby pijące wody mineralne w parku miejskim, a szczególniej damy, narzekają na używających przechadzki tylko a nie kuracji, że ci palą cygara lub papierosy, wielką czyniąc tem nieprzyjemność osobom istotnie cierpiącym.

W Niemczech ogólnie przyjęty jest zwyczaj, że w miejscach przeznaczonych dla przechadzki osób pijących wody, nikt nie pali; nie bądźmyż więc mniej grzeczni od Niemców.

— Zapis uczniów do szkoły muzycznej p. Krzyżanowskiego w Kaliszu, rozpoczął się z dniem 20 czerwca r. b.; zaś kursa rozpoczną się od dnia 1 sierpnia (20 lipca) r. b. Zapisy przyjmuje księgarnia p. H. Hurtiga, jak również i szczegółowe informacje na żądanie udziela.

= Przed kilku dniami przy rogu ulic Kanonickiej i Warszawskiej w handlu żelaza p. H....., ukazała się wystawa banknotów i monet tak złotych jak srebrnych różnych państw. Wystawa ta na wzór zagranicznych lub warszawskich, zdaje się, że oznacza szyld wekslarskiego zawodu, jaki p. H. prócz handlu żelazem zaprowadził. Ale cóż?, kiedy na te piękne 100 rublowe i 100-talarowe lub półimperjały i dukaty, patrzeć tylko wolno śmiejącemi oczyma, bo druciana krata nie dozwala do nich przystępu amatorom pieniążków.

— Kassa Oszczędności w Kaliszu w upłynionym miesiącu maju r. bież., wydała nowych książeczek 3, na które, tudzież na dawniejsze w 111 wnioskach, złożono rs. 362. Na żądanie 14 uczestników wypłaciła kapitału rs. 359 kop. 54 i procentu bieżącego rs. 4 kop. 40; umorzyła zaś książeczek 5; przeto 509 uczestników posiada kapitał rs. 9084 kop. 26 i pół.

= Od kilku dni pojawiły się na rynku wiśnie łutowe. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że w Galicji nazywają się one *porcelanki*. Może to stosowniejsza nazwa, niż upowszechniona tutaj: *wiśnie szklanne*.

— W cukierni i przed cukiernią p. Gessnera w parku, zaprowadzają oświetlenie gazem.

— Dziś z rana o godz. 7 min. 13 rano przypadła pełnia księżyca.

= W zeszły wtorek około godz. 4-ej rano, wszczął się pożar z niewiadomej przyczyny we wsi Biskupice Smolane, zgorzała chałupa i dwie stodoły. Także pewny zapas mąki i kilkadziesiąt wierteli owsa w ziarnie.

= W zeszłą niedzielę pewien jegomość przechodząc przez ulicę naszego miasta, został zagadnięty przez zasobnego starozakonnego o udzielanie lekcij jego dzieciom, a gdy o bliższe szczegóły i warunki zagadnięty zapytał, otrzymał odpowiedź: „Uczyć wszystkiego; tylko dwoje dzieci; — tylko dwie godzin codzień, — i *aż* dwa ruble na miesiąc!"

— Dnia 17 b. m., Michalina z Radzymińskich **Urbańska,** w wieku lat 41, wdowa po nauczycielu gimn. kaliskiego, po długiej i ciężkiej chorobie, zakończyła życie.

— (*Nad.*) — Bardzo wielu mieszkańców naszego miasta użala się na to, że chcąc iść do kąpieli (rozumie się nie do łazienek), trzeba użyć zarazem spaceru nie zupełnie przyjemnego latem, przy kilkunastu stopniach ciepła; ponieważ (jak wszyscy wiemy), miejsce kąpieli jest dość daleko położone od miasta; przytem często, i to bardzo często, przy wysokim stanie wody trzeba obchodzić aż przez most wiodący na Rypinek. Daleko więc lepiej byłoby, żeby gondola, znajdująca się

PAMIĘTNIKI MYŚLIWCA.

przez Turgienjewa.

—

(*Ciąg siedmnasty*).

—

Jermołaj pierwszy przerwał milczenie.

— Tfy do djabła, mruknął plunąwszy w wodę, taka przyjemność! A to ty, stary czarcie, wszystkiemu winieneś! rzekł z gniewem do Suczka, jakąż to łodkę masz?

— Moja wina, wyszeptał starzec.

— I ty dobry, ciągnął zwracając się ku Włodzimierzowi: na coś się gapił? dla czego wody nie wylewałeś? ty, ty, ty....

Lecz Włodzimierz daleki był od słuchania jego wymówek, drżał on jak liść, szczękał zębami i zupełnie bezwiednie się uśmiechał. Gdzież się podziała jego wymowa, uczucie delikatnej przyzwoitości i własnej godności.

Przeklęty prom zwolna kołysał się pod naszemi nogami.... W chwili zatonięcia woda zdawała nam się nadzwyczaj zimną, lecz prędko się z tem oswoiliśmy. Gdy pierwszy strach minął zacząłem się rozpatrywać: wokoło, na dziesięć kroków od nas, rosła trzcina; w dali nad jej wierzchołkami widniał brzeg. Źle, pomyślałem.

— Cóż zrobiemy, zapytałem Jermołaja.

— Zobaczemy; nie nocować że nam tu, odpowiedział. Na, ty, trzymaj fuzję, rzekł do Włodzimierza.

Włodzimierz w milczeniu usłuchał.

— Pójdę poszukać brodu, rzekł Jermołaj z pewnością siebie, jakby w każdym stawie koniecznie powinien być bród, wziął od Suczka żerdź i udał się w kierunku brzegu, ostrożnie gruntując żerdzią.

— A umiesz ty pływać? zapytałem go.

— Nie, nie umiem, rozległ się jego głos z za trzciny.

— No, to utonie, zauważył obojętnie Suczko, który i przedtem nie tak uląkł się niebezpieczeństwa, jak naszego gniewu, a teraz zupełnie co do ostatniego uspokojony, tylko czasami dmuchał, i zdawało się, że nie czuł zupełnie potrzeby zmiany swego położenia.

— I bezużytecznie zginie, żałośnie dodał Włodzimierz.

Jermołaj więcej jak godzinę nie wracał. Ta godzina zdawała nam się wiecznością. Z początku co chwila dawaliśmy sobie z nim wzajemne hasło; potem coraz rzadziej odpowiadał na nasze wołania; w końcu zupełnie ucichł. W siole zadzwonili na wieczorną modlitwę. Nie rozmawialiśmy między sobą, nawet staraliśmy się nie patrzeć jeden na drugiego. Kaczki unosiły się nad naszemi głowami; i zabierały się sieść koło nas, lecz naraz zrywały się, jak mówią „gromadą" i z krzykiem odlatywały. Poczęliśmy kostnieć od zimna. Suczko mrugał oczyma, jakby do snu się zabierał.

Wreszcie ku nieopisanej naszej radości Jermołaj powrócił.

— No cóż?

— Byłem na brzegu, bród znalazłem.... chodźmy.....

Chciałem zaraz ruszyć, lecz on wprzód dostał pod wodą z kieszeni sznurek, kaczki nim powiązał za nogi, wziął obadwa końce w zęby i pobrnął naprzód; Włodzimierz za nim, ja za Włodzimierzem, a Suczko zamykał pochód. Do brzegu było około dwieście kroków. Jermołaj szedł śmiało i nie zatrzymując się, (tak dobrze zapamiętał drogę), czasami tylko wołając: „na lewo, bo tu na prawo głębia;" albo. „na prawo, bo na lewo uwięźniesz." Niekiedy woda dochodziła nam do szyi, i dwa razy biedny Suczko, niższy wzrostem od nas wszystkich, zachłysnął się wodą i parskał. No, no, no! groźnie wołał na niego Jermołaj, i Suczko grzebał się, robił nogami, skakał i zawsze jakoś wydobywał się na mieliznę, a nawet w ostateczności nie poważył się uchwycić za poły mego surduta. Zmoczeni, zabłoceni, zmęczeni dobiliśmy się wreszcie do brzegu.

W dwie godziny później, już siedzieliśmy, jako tako osuszeni, w dużej szopie i zabieraliśmy się do wieczerzy. Kuczer Jegudil, człowiek nadzwyczaj powolny, ciężki do zrobienia kroku, przezorny i zaspany, stał u wrót i hojnie częstował Suczka tabaką. Zauważyłem, że stangreci w Rossji bardzo prędko ze sobą się zaprzyjazniają). Suczko niuchał chciwie tabakę, aż do zabrtuszenia, pluł, kaszlał i widocznie doznawał wielkiej przyjemności. Włodzimierz przybrał smutną minę, przechylił głowę na bok i mało mówił. Jermołaj wycierał nasze strzelby. Psy radośnie machały ogonami, spodziewając się owsianki, konie biły kopytami i rżały pod szopą... Słońce zachodzi-

na stawie zwanym „Kogutek" w parku, i nieprzynosząca najmniejszego pożytku ani przyjemności mieszkańcom, przenieść na rzekę i urządzić przewóz na drugą stronę rzeki za opłatą chociażby po kopiejce, to jednakże możnaby powiedzieć, że osoba któraby wzięła galerek w dzierżawę, dobrzeby na tem wyszła, gdyż na pewno znalazłoby się bardzo wielu amatorów kąpieli nie łazienkowej. Podobno gondol ta jest własnością miasta, tem łatwiej, jak mi się zdaje, można urządzić przewożenie płatne (przy szwajcarskim domku w parku), z którego z pewnością i ogół t. j. mieszkańcy, i szczegół t. j. przewoźnik, byliby zadowoleni.

L. S.

— (*Art. nad.*) — Szan. Redaktorze! — Czytamy w pismach Warszawskich jak i zagranicznych ościennych, iż cały kraj opłakuje zgon naszego mistrza śp. St. Moniuszki, któren położył dowody pracy na polu twórczości i kierownictwa w muzyce przez tak krótki czas życia swego bo zaledwie dożył wieku 52 lat; ogół płacze, modli się o spokój Jego duszy, i my Kaliszanie również przepełnieni żalem potrafimy ocenić tak wielkie zasługi i pomodlemy się za Jego duszę i w tym to celu składam na zamówienie nabożeństwa żałobnego rs. 1, na Ciebie zaś szan. Redaktorze składam obowiązek zebrania odpowiedniej ilości z dobrowolnych składek i doniesienia nam kiedy i w której świątyni mamy się zebrać dla oddania ostatniej przysługi nie dawno zgasłemu.

F. Krzyżanowski

— (*Nadesł.*)— Zamiast pójścia na koncert poniedziałkowy z rezultatem podziałowym, składam rs. 3 w ekspedycji Kaliszanina, wyłącznie na korzyść rodziny po śp. St. Moniuszko.— *S. Z.*

Różne wiadomości.

═ Z licznych starozakonnych zamieszkujących nasz kraj, nie wszyscy może znają monety, jakie kursowały w dawnej Palestynie, dlatego chcemy ich z takowemi obznajomić. I tak: prutha (dzisiejsza pritel), było najdrobniejszą monetą zdawkową; jeden kontrank miał w sobie dwie prutha; jeden masmas, stanowił dwa kontranki; jeden iser, znaczył dwa masmas; jeden pundion, dwa iser; — jeden muu, dwa pundiony; jeden dyner miał w sobie sześć muu; jeden szekal dwa dynery; jeden dyner zuef sześć sela. Redukując na monetę dawną polską, równał się jeden muu mniej więcej pięciu groszom polskim; jeden dyner, złotemu, a jeden iser miał w sobie tyle srebra czystego, ile waży ośm ziarnek jęczmienia.

═ W dobrach Otusz, o kilka mil od Poznania, zniszczył nadzwyczajny grad zasiewy tak dalece, że szkodę na 80,000 talarów oceniono. Zasiewy te jednak były ubezpieczone na 120.000 talarów. (*Handels-Blatt.*)

═ Nakładca „Bazaru," księgarz v. Schäfer-Voit, po sprzedaniu swych posiadłości w okolicach Berlina, opuścił Prussy i udał się z swojemi *czteroma miljonami talarów*, do swej willi nad jeziorem Genewskim między Genewą i Chamounix położonej. (*Schl. Ztng.*)

═ Piszą z Florencji pod d. 11 czerwca. — We wszystkich częściach Królestwa narzekają na ustawiczne deszcze. Zasiewy, które jeszcze w końcu maja najpiękniejsze rokowały nadzieje, doznały strat tem dotkliwszych, że żniwo, jak to mówią, za pasem. Rzetelnie myślący jednak utrzymują, że to jest kaczka dziennikarska utworzona przez spekulantów zbożowych, dążąca do podniesienia cen zboża od kilku tygodni obniżonych. (*Handels-Blatt*)

═ W Londynie, w blizkości opactwa Westminsterskiego, rozpocznie się w roku bieżącym budowa katedry katolickiej i pałacu dla arcybiskupa na placu, umyślnie w tym celu zakupionym. (*Köln. Ztng.*)

═ Największy most na kuli ziemskiej znajduje się w północnej Ameryce na kolei żelaznej Mobile-Montgomery. Spoczywa na żelaznych cylindrach mając 10 łuków i piętnaście mil angielskich długości.

═ Wiedeń d. 10 czerwca. Tuż obok cmentarza na Pertholsdorf stoi dawna ruina. Tę Karol Hyrtl, profesor wszechnicy Wiedeńskiej, na sypialnię i gabinet dla siebie przekształcił. Powierzchnia ruiny została nietkniętą. Gabinet przedstawia małe, anatomiczne muzeum, które najrzadsze i najdoskonalsze preparaty profesora zapełniają. Sypialnię jego bardzo skromnie wyglądającą, zdobi sto trupich głów, a mianowicie głów najsłynniejszych bandytów kuli ziemskiej, które Hyrtl przez lat 40 zbierał. (*Tageblatt*).

— Kursa języka niemieckiego dla oficerów francuzkich odbywają się od kilku tygodni w Wersalu. Profesorem został mianowany p. Brand, nauczyciel ze szkoły Saint Cyr. Na tych prelekcjach bywa często bardzo sam minister wojny. (K. C.)

— Niejaki W. Thompson w Ameryce otrzymał patent na wynaleziony przez siebie sposób oczyszczania zegarów i zegarków. Wyjęty z koperty lub innego stosownego narzędzia, zanurza się i wielokrotnie obraca w oczyszczonej nafcie lub innym tego rodzaju płynie, co bezzwłocznie usuwa pył lub starą oliwę na częściach werku osiadłą. Po takiej kilku minutowej operacji należy przenieść werk w temperaturę nieco wyższą od otaczającego powietrza. Ulatnianie się nafty szybko następuje. Z tak pomienionej temperatury przenosi się stopniowo werk do zwykłego ciepła, poczem czopy i inne odpowiednie części smarują się oliwą. Całe to postępowanie zajmuje 6 do 8 minut ze skutkiem zadawalniającym, koszt zaś w porównaniu z zwykłemi sposobami jest bardzo mały. Oczyszczenie wnętrza zegarów szczoteczką, nie daje lepszych rezultatów. (G. Prz. R.)

— Epidemja ospy wciąż zabiera ofiary i doszła do takich rozmiarów, iż rada miasta Wiednia zaprojektowała pobudować tymczasowe szpitale dla dotkniętych ospą.

— Młodzież z Księztwa Poznańskiego przebywająca w Poznaniu; złożyła podczas wspólnego objadu na wezwanie Maksymiljana hr. Mielżyńskiego około 2300 talarów na cele oświaty ludowej. Nowy ten dowód ofiarności i poczuwania się do obowiązków obywatelskich wielkopolskiej młodzieży zasługuje na publiczne uznanie.

═ Piszą z Rzymu d. 8 czerwca.— Hr. Wimpffen poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny austrjacko-węgierskiej monarchji, był przyjmowanym w dniu 28 maja r. b. w kwirynale przez króla. Miał on zlecenie wręczyć królowi włoskiemu dar, przysłany przez Franciszka Józefa. Dar ten prawdziwie książęcy, składa się z dwóch myśliwskich dubeltówek odtylcowych. Okazują one rzadką staranność w wykonaniu, są bogato w srebro oprawne, a części do nich należące są całe ze srebra. Broń ta złożona jest w przecudnej hebanowej skrzynce, w najpiękniejszym stylu zbudowanej. Na niej znajdują się w płaskorzeźbie różne zwierzęta i godła myśliwskie, a w środku wielka cyfra królewska w srebrze, platynie i drogich kamieniach. Skrzynka ma dwa zameczki, a tem samem dwa kluczyki, z których każdy obydwa zamki otwiera. Kluczyk przeznaczony dla króla, jest prawdziwym skarbem pięknego i eleganckiego wykończenia. Skrzynkę pokrywa z ruskiej skóry futerał, na środku którego srebrny herb domu sabaudzkiego, a po rogach herby habsburgskie umieszczono. Król przejęty tak ujmującą grzecznością Cesarza, przesłał mu natychmiast telegrafem podziękowanie. (*Allg. Ztng.*)

═ Pomiędzy dwukroćstutysiączną ludnością, posiada San Francisco (w Kalifornji), piećdziesięciu trzech miljonerów; z tych jest czterech 10 miljonowych, szesnastu 5 miljonowych, dwunastu 3 miljonowych, czterech 2 miljonowych, a reszta po jednym miljonie mających. (*Schl. Ztng.*)

KALISZ
dawny i teraźniejszy.

Opis topograficzno-historyczny

—

(*Ciąg trzeci.*)

—

W starym Kaliszu stał także i zamek obronny, o którym mówi Długosz, że był bardzo warowną fortecą. Według Naruszewicza Zbigniew, ścigany w r. 1108, przez Krzywoustego uszedł do Kalisza i zamek ten wystawił, obsaczywszy go swoim ludem. Zdaje się przecież, iż początki tego zamku nie do tej epoki, ale raczej do czasu walk Bolesława Chrobrego z niemcami, odnieść należy, bo gdyby Zbigniew nie był już znalazł w Kaliszu gotowej warowni, to zamiast jej budowania, przeniósłby raczej obronny w tym czasie Poznań; wreszcie niepodobieństwem byłoby usypać naprędce wysokie kopce i wznieść kolosalną budowę. Zamek kaliski miał od południa i zachodu wody Prośniane, a od wschodu i północy wielkie bagna i lasy; był zatem miejscem na owe czasy, silną mogącem dawać obronę. W tym zamku umarł nagle r. 1202 Mieczysław Stary; oblegali go: Daniel książę Halicki i Konrad brat Leszka Białe-

---

ło, szerokiemi smugi rozchodziły się jego ostatnie promienie; złote obłoczki coraz drobniejsze, zalegały na horyzoncie, jakby rozbita, zdruzgotana fala.... W siole rozlegały się śpiewy.

VIII.
KASSJAN Z PIĘKNEJ MIECZY.

Wracałem z polowania trzęsącym wózkiem i znużony duszącym upałem mglistego dnia, (wiadomo że w takie dni upał bywa niekiedy nieznośniejszy, jak w pogodne, a osobliwie gdy nie ma wiatru), drzemałem, bujając się z stojcką cierpliwością, łykając kłęby białego pyłu, bezustannie podnoszące się z bitej drogi, z pod rozeschłych i potrzaskanych kół; gdy w tem moją uwagę zwróciło niezwykłe zapojenie się i trwożliwe ruchy mego furmana, do tego czasu, mocniej odemnie drzemiącego. Począł potrząsać lejcami, kręcić się na koźle i wołać na konie, spoglądając gdzieś w stronę. Obejrzałem się wokoło. Jechaliśmy obszerną, zoraną równiną; nadzwyczaj spadzistemi, naturalnemi pochyłościami zbiegały na nią nie wysokie, także zorane wzgórza, oko obejmowało z jakich pięć wiorst pustej przestrzeni; w dali tylko małe brzozowe laski, swemi nieregularnymi wierzchołki przerywały prawie równą linję horyzontu. Wązkie drożyny ciągnąc się przez pola, ginęły w wąwozach, wiły się po wzgórkach i na jednej z nich która na pięćset kroków przed nami, przecinała nam drogę, rozpoznałem jakiś powóz. Jemu to przypatrywał się mój furman.

Był to orszak pogrzebowy. Naprzód jednokonnym wózkiem jechał ksiądz, djak siedział obok niego i powoził; w ślad za wózkiem, czterej włościanie z odkrytemi głowy nieśli trumnę, okrytą białem płótnem, dwie wieśniaczki postępowały za trumną. Piskliwy żałobny głos jednej z nich doleciał mych uszu, przysłuchawszy się, przekonałem się, że śpiewa. Smętnie rozlegał się wśród szerokich pól ten poważny, monotonny, żałosny śpiew. Mój woźnica zaciął konie, chcąc wyprzedzić ten orszak. Spotkać bowiem na drodze nieboszczyka, zły znak. I rzeczywiście udało mu się minąć drogę zanim pogrzeb zbliżył się do niej, ale nie ujechaliśmy stu kroków, gdy nasz wózek mocno zadrżał, przechylił się i o mało nie wywrócił. Woźnica wstrzymał rozbiegane konie, machnął ręką i splunął.

— Co tam takiego? zapytałem.

Mój woźnica nie mówiąc i słowa zszedł z wózka.

— No cóż tam takiego?

— Oś złamała się.... przepaliła się, ponuro odrzekł i z taką złością poprawił skleją na lejcowym, że ten zupełnie przechylił się na bok, jednakże wytrzymał to, parsknął, szarpnął i najspokojniej spuściwszy głowę począł żuć wędzidło.

Wysiadłszy stanąłem niejaki czas na drodze oddając się smutnemu uczuciu nieprzyjemnej niespodzianki, prawe koło prawie zupełnie podwinęło się pod wózek i zdawało się z niemą skargą podnieść do góry swą piastę.

— Co teraz zrobiemy? zapytałem.

— Oto kto winien, rzekł mój woźnica, ukazując batem na orszak pogrzebowy, który już wszedł na drogę i zbliżał się ku nam; ja już się przekonałem, mówił: to pewny znak, zawsze tak bywa przy spotkaniu nieboszczyka... Tak, tak.

I znów począł się znęcać nad lejcowym, który widząc ten jego zły humor i surowość, postanowił pozostać nieruchomym, i tylko zrzadka i nieśmiało machał ogonem. Pochodziwszy niejaki czas tam i napowrót, znów zatrzymałem się przy kole.

Tymczasem pogrzeb nas dogonił. Zwolna skręciwszy z drogi na murawę przeciągnął mimo naszege wózka, żałobny orszak. Zdjęliśmy z woźnicą czapki, pokłoniliśmy się księdzu, przyjrzeliśmy się niosącym trumnę. Szli oni z trudem, robiąc szerokiemi piersiami. Z dwóch kobiet, idących za trumną, jedna była bardzo stara i blada, nieruchome jej rysy, napiętnowane głębokim smutkiem, wyrażały surową uroczystą powagę. Szła w milczeniu, niekiedy podnosząc rękę ku delikatnym, drżącym ustom. Druga młoda, około lat 25, miała czerwone i wilgotne oczy, a cała jej

go (r. 1223) [1]); w nim przebywała często sławna z sympatji narodu dla śmierci swojej, Ludgarda, żona księcia Przemysława. Zamek ten zgorzał w części d. 25 sierpnia 1284, a w d. 31 września t. r. kasztelan Sędziwoj wydał zdradziecko tę fortecę Henrykowi Probusowi księciu wrocławskiemu, który ją szlązakami swoimi obsadził. Przemysław mimo oblegania nie mogąc dobyć zamku, dla jego odzyskania poświęcił ziemię Ołobocką, na której musiał wystawić Henrykowi fortecę. W r. 1306 opierał się ten zamek litwinom, którzy pod wodzą księcia swego Witenesa splądrowali Kalisz. W r. 1301, krzyżacy rabując całą Polskę, zdobyli i zamek, który niewątpliwie w tem zdarzeniu ucierpiał stanowczo. Jakkolwiek przeniesienie Kalisza z dawnego miejsca na to, gdzie obecnie istnieje, mniej więcej pomiędzy latami 1230 a 1260 naznaczyć wypada, jednak zdaje się, iż wypadek zdobycia zamku przez Krzyżaków odnosi się jeszcze do zamku w starem mieście, gdyż Gwagnin notując to zdarzenie [2]) dodał, że mnichy-łupieżcy samego miasta dobyć nie mogli dla wylewu Prosny. Ponieważ zamek w nowem mieście stał na tej samej wyspie co i miasto (w miejscu gdzie dziś gmach szkolny na ulicy Grodzkiej), zatem gdyby Krzyżacy zdobyli zamek, to by byli zdobyli i same miasto. Wypadek więc ten odnosi się jeszcze do zamku w starem mieście, które leżąc nad nizkim brzegiem Prosny wśród wielkich błót i lasów, mogło w czasie najazdu krzyżackiego dać schronienie ludności nowego miasta. Że wreszcie ocaliło się wtedy od zdobycia i nowe miasto to łatwo sobie wytłumaczyć jego ówczesnem położeniem, korytem mającem inny kierunek niż dzisiaj a wreszcie i tą okolicznością, że w czasie wielkiego wylewu i ono dla nizkości położenia swojego musiało być zalanem. Kiedy znikł zamek w starem mieście, nie mamy podotąd żadnego o tém śladu, musiało to przecież stać się w wieku XIV-ym kiedy ostatecznie upadło samo stare miasto. Przeniesienie grodu gdzieindziej, wzrost jego, zbudowanie w nim nowego zamku, uczyniło zamek w starem mieście nie tylko niepotrzebnym ale nawet niebezpiecznym dla nowego miasta, bo w danym razie przez upadek dawnej osady, zmniejszenie się ludności, a tem samem i środków jego obrony, łatwo wpadłby w ręce nieprzyjaciół, którzy mogliby byli z niego dokuczać nowemu miastu. Niewątpliwie więc z samej przezorności dawny zamek, wkrótce po zdobyciu go przez Krzyżaków, zniesiony został. Jedynym dziś jego śladem są szczątki drzewa i cegły, wydobywane przypadkiem i wzgórza unoszące się naprzeciwko kościółka Ś-go Wojciecha na Zawodziu a noszących nie właściwie nazwę „Gór szwedzkich.” Wzgórza te usypane były pod ten zamek sztucznie gdyż forteca taka musiała koniecznie stać na wyzinie i górować nad samem miastem, iżby je skutecznie przed nieprzyjacielem zasłaniać i bronić. W czasach, gdy w Kaliszu była szkoła kadecka, młodzież kształcąca się w niej często na tych wzgórzach odbywała ćwiczenia, szturmując lub broniąc takowych. Dawną tę posadę zamku należałoby zwać raczej „*Wzgórzami zamkowemi,*” a nie szwedzkiemi, bo w miejscu tem ani w r. 1656, gdy pod wodzą króla Jana Kazimierza, oraz Wejhera wojewody malborskiego i Jakuba Rozdrażewskiego wojewody inowrocławskiego, wypędzano z Kalisza Szwedów; ani też w czasie bitwy Rossjan, Polaków, Szwedów i Sasów w r. 1706, na wzgórzach tych nie było żadnej walki, gdyż ta toczyła się na territorjum położonem między Dobrcem-wielkim, Kucharami-podlesnemi i Kościelną-wsią. Podania o najazdach szwedzkich, okopach, bitwach wreszcie niedokładna znajomość miejscowej historji, wbrew licznym, a rożnoźródłowym świadectwom historycznym [1]) mylnie od tej ostatniej bitwy nazwała wzgórza zamkowe „Górami szwedzkiemi,” a pomyłka ta zakradła się nawet i w rzeczy drukiem ogłoszone [2]).

Tyle jedynie cośmy przywiedli wyżej, zdolni jesteśmy powiedzieć o dawnym Kaliszu, gdyż więcej śladów i obszerniejsze szczegóły nie istnieją, a przynajmniej nie są nam podotąd znane.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

1) Hist. III. 139.
2) Karamzin: Hist. Pańs. Ros. tł, Buczyński III. p. 245 na st..

1) Otwinowski: Dzieje Polski pod panow. Augusta II; Nordberg: Histoire de Charle XII: Buturltn: „Военная исторія походовъ Росіянъ въ XУIII столѣтiи“ (gdzie jest plan tej bitwy); Karabanow: „Воен. энциклопед. лексиконъ“ (pod wyr. „Kalisz“); Potocki Leon: „Kronika Podhorecka“ i t. p.

2) Fritsche. Popis kadetów kalisk. z r. 1817. Vittinghoff: Historische Erinnerungen von Kalisch; Baliński: Starożytna Polska; Encyklopedja Powsz. (pod wyraz. „Kalisz“) i t. p.

Przegląd polityczny.

Zgromadzenie Narodowe francuzkie, uczyniwszy dla pana Thiers ustępstwo pod względem pięcioletniej służby pod chorągwią, aby Francja miała wcześnie armję gotową do boju, zresztą uchwala dalsze artykuły prawa reorganizacji armji w duchu ogólnego obowiązku służby wojskowej. Zgodnie z wnioskami Komisji, przyjęty został artykuł znoszący zastępstwa; przyczem Izba odrzuciła wszelkie poprawki, które miały na celu utrzymanie zastępstw w formie podstawień i zamian polegających na tem, że żołnierze obowiązani służyć pół roku, mogą zastępować tych, którzy są do służby pięcioletniej obowiązani. Pan Thiers sprzyjał takim zamianom, nie chciał jednak ich bronić, i z jego polecenia minister wojny oświadczył w Izbie, że rząd zgadza się na bezwzględne zniesienie zastępstw. W ogóle przeto zasada powszechnego obowiązku służby wojskowej utrzymaną zostanie, i pod tym względem zarówno opinja publiczna kraju jak i wszystkie stronnictwa Izby są zgodne.

Wiedeń, 15 czerwca. W kołach parlamentarnych zapewniają, że na wczorajszą interpellację dep. Grocholskiego—czy rząd pod względem Galicji trzyma się jeszcze programu w mowie tronowej zapowiedzianego—książe Auersperg powołując się na postawę rządu w komisji konstytucyjnej, da odpowiedź twierdzącą.

Genewa 15 czerwca. Posiedzenia sądu polubownego dziś w południe otwarte zostały. Wszyscy pełnomocnicy byli obecni. Około drugiej popołudniu posiedzenie odroczone zostało do poniedziałku. Obrady trzymane są w wielkiej tajemnicy.

Londyn, 15 czerwca. „Times” zawiadamia, że hr. Granville oświadczył na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów, że gdyby wszystkie trudności w sprawie Alabama były usunięte rząd bezzwłocznie złożyłby w sądzie polubownym dokumenty tej sprawy dotyczące.

Monachjum, 16 czerwca. Książe następca tronu włoskiego wczoraj tu przyjechał z Frankfurtu, a dziś odjeżdża do Włoch.

Rzym, 16 czerwca. Z okoliczności dwudziestej szóstej rocznicy swego wstąpienia na tron papiezki, Pius IX przyjmował liczne deputacje włoskie i zagraniczne.

Peszt, 16 czerwca. Teraźniejsze wybory dadzą stronnictwa Deaka 20 głosów więcej niż dotychczas miało w Izbie. Stosunek liczebny prawdopodobnie będzie następujący: 280 deputowanych ze stronnictwa Deaka i 140 z opozycji. Wybory odbywają się w wielkim porządku.

Zagrzeb, 16 czerwca. Układy o ugodę stronnictwa kroackiego z rządem idą pomyślnie. Wczoraj była wspólna konferencja stronnictwa kroackiego i stronnictwa rządowego. (z G. P.)

= Paryż 15 czerwca. Dziś po południu miał poseł niemiecki hr. Arnim, długą konferencję z p. Thiers. Co do zapłaty kosztów wojennych Niemcom, ułożono podstawę, według której Francja jeden miljard w r. 1872, drugi w r. 1873, a trzeci i ostatni w r. 1874 ma zapłacić, a w miarę dopełnionej wypłaty nastąpi stosunkowe opuszczenie Francji przez armję pruską. W skutek tej konferencji w d. 17 b. m., miało miejsce zebranie się bankierów u p. Rothschild, dla obmyślenia środków, jakiemi rządowi w pomoc przyjść by mogli. (*Handels-Blatt*)

Telegramy.

Berlin 17 czerwca. Parlament przyjął w drugiem odczytaniu prawo o Jezuitach zmienione w skutku uprzedniego porozumienia frakcij liberalnych.

Wiedeń, 17 czerwca. Rada Państwa przyjęła projekt prawa o landwerze.

Ogłoszenia.

twarz opuchła od płaczu, zrównawszy się z nami przestała śpiewać i zasłoniła twarz ręką..... Lecz gdy pogrzeb nas minął, i wydostał się napowrót na drogę, znów dał się słyszeć jej żałosny, smutkiem przenikający śpiew. Odprowadziwszy w milczeniu wzrokiem lekko kołyszącą się trumnę, rzekł mój woźnica:

— To Marcina cieślę chowają, tego z Roby.

— A ty zkąd wiesz?

— Baby poznałem. Stara, to jego matka, a młoda, to żona.

— Czy chorował?

— Tak.... miał gorączkę. Trzy dni temu, po doktora rządca posyłał, ale doktora w domu nie zastali... A cieśla był cieślą, zarabiał jak mógł, a doskonały był cieśla. Baba jego jak rozpacza.... No przecież wiadomo, że u baby łez nie kupić. Babie łzy to jak woda... Tak.

Schylił się, przelazł pod cuglami biczowego i ujął oburącz za dugę.

— Jednakowoż, zauważyłem: cóż będziemy robić?

Mój woźnica oparł się najprzód kolanami na łopatce dyszlowego, potrząsł dwa razy dugą, poprawił naszelniki, następnie znów przeszedł pod cuglami biczowego i szturchnąwszy go mimochodem w pysk; zbliżył się do koła, podszedł ku niemu, i nie spuszczając oczu z niego, zwolna dobył z pod poły sukmany tabakierkę, z namysłem otworzył za rzemyczek przykrywkę, zapuścił w tabakierkę dwa grube palce (które się ledwo w niej pomieściły), pomiął, pomiął tabaki, wykrzywił zawczasu nos, zażył z przerwami, wtorując za każdą dozą przeciągłem stękaniem i z boleścią mrużąc i mrugając załzawionemi oczyma, pogrążył się w głębokiem dumaniu.

— No i cóż! zapytałem.

Mój woźnica zwolna włożył tabakierkę w kieszeń, nasunął kapelusz na ocy, nie rękoma, lecz stósownym ruchem głowy i zadumany usiadł na nasadzie.

— Gdzież ty leziesz? zapytałem zdziwiony.

— Siadaj pan, odpowiedział spokojnie i ujął lejce.

— Jakżeż my pojedziemy?

— Już pojedziemy.

— A oś.....

— Bądź pan łaskaw siadać.

— Ależ oś się złamała.....

— Złamała się, to się złamała, a zawsze do osady się dobijemy.... chociaż żółwim krokiem. Tu oto na prawo za tym laskiem jest osada Judziu.

— I ty myślisz, że dojedziemy?

Mój kuczer nie raczył odpowiedzieć.

— Ja wolę pieszo iść, rzekłem.

— Jak się panu podoba....

Zaciął biczem. Konie ruszyły. Rzeczywiście dobiliśmy się do osady, chociaż prawe koło zaledwie się trzymało i nadzwyczaj dziwnie się obracało. Na jednym wzgórku zaledwie nie zleciało, ale mój woźnica zawołał na nie rozjątrzonym głosem i szczęśliwie zjechaliśmy z góry.

Osada Judziu składała się z sześciu nizinskich malutkich chałupek pochylonych na bok chociaż je prawdopodobnie niedawno postawiono, nie u wszystkich podwórza ogrodzone były płotem. Wjeżdżając do tej osady, nie spotkaliśmy ani żywej duszy; nawet kura nie pokazała się na ulicy, ani nawet pies, a zaledwie jeden czarny, z kusym ogonem, lękliwie wyskoczył z zupełnie wyschłego dołu, gdzie go zapewnie zagnało pragnienie, i natychmiast nie szczekając, skoczył jednym susem we wrota. Zaszedłem do pierwszej chałupy, otworzyłem drzwi od sieni zawołałem na mieszkańców, nikt się nie odezwał. Zawołałem jeszcze raz: żałosne miauczenie dało się słyszeć za drzwiami, pchnąłem je nogą: kot czmychnął obok mnie, zaświeciwszy w ciemności zielonemi oczyma. Wsunąłem głowę do izby, popatrzyłem. ciemno, dymno i pusto. Udałem się na podwórze i tam nikogo nie było... W zagrodzie przemknęło się ciele, kulawa szara gęś posztykutała nieco w stronę. Przeszedłem do drugiej chałupy i w drugiej chałupie ani żywej duszy. Dalej na podwórze...

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Każdego czasu do sprzedania z wolnej ręki.

W m. Kaliszu na Wrocławskim przedmieściu, na nowo powstałej ulicy, jest do sprzedania Willa Nr. 514 pod bardzo korzystnemi warunkami, czystego dochodu wyżéj 10%.

Dom piętrowy z tremplem i belwederem, nowo wybudowany, murowany, pokryty cementem; fundament, gzymsy, listwy i inne upiększenia otynkowane portlandzkim cementem; piece z porcelanowych kafli, przybory w oknach i drzwiach miedziane.



Rozkład pokoi stanowi dwa osobne mieszkania:

1. Na parterze 5 pokoi, 1 kuchnia, korytarz z szafami w ścianie i balkonem na ogród.
2. Na 1. piętrze 6 pokoi, 1 kuchnia, korytarz z szafami w ścianie, balkon i belweder.

W kuchniach i korytarzach na obu piętrach są przyrządy do oświecenia gazem, a także i na schodach, — w sześciu zaś bawialnych pokojach bronzowe żyrandole (4 o jednem, a 2 o dwóch płomieniach). Do każdego mieszkania należą obszerne poddasza, w których dogodnie mogą być urządzone mieszkania. Piwnice murowane, szopy i inne zabudowania w podwórzu, podwórze wybrukowane i oświecone gazem. Ziemi więcej niż 3000 łokci kwadr. pod ogród owocowy i warzywny.

Dom wypuszczony w dzierżawę z płacą roczną podług kontraktu rs. 700, która się pobiera rocznie z góry.

Na domie tym ciąży budowlanej pożyczki rs. 3500, spłacenie której rozpocznie się we Wrześniu 1873 r. w ilości rs 210 na rok. Powyższe rs. 3500 będą zaliczone do summy wystawionego na sprzedaż domu.

Przy tejże nowo przeprowadzonej ulicy i ulicy Wrocławskie przedmieście, oświeconych gazem, są do sprzedania place do budowania domów; wszystkich placów jest 12 obejmujących miary od 2500 do 4000 łokci kwadr. a fronta na ulicę od 60 do 105 łokci na każdy plac. Wszystkie place zajmują przestrzeni około 40000 łokci kwadr. a frontem na ulicę około 860 łokci długości miary reńskiej, (polskiej 50000 łokci kwadr). Sprzedawane być mogą częściowo albo wszystkie razem.

Na jednym z placów jest mały domek, na innych piwnice i szopy na skład towarów.

Dom murowany jest ubezpieczony na rs. 7400, a zabudowania na innych placach na rs. 1390.

Na placach znajduje się do 60 sztuk drzewa owocowego, starego i więcej niż 100 nowo posadzonego. Grunt bardzo dobry na ogrody warzywne i owocowe. Grunt trwały nie głęboko się znajduje, tak, że fundamenta pod budowę domu nie trzeba będzie głębiej zakładać jak od 5 do 7 stóp.

Na niektóre place są plany projektowanych domów i wykazy do pobrania budowlanych pożyczek.

Bliższa wiadomość u W-go J. E. PESZKE właściciela hotelu Berlińskiego w Kaliszu.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność, iż w rynku miasta Kalisza w dniu 13 (25) czerwca r. b. o godzinie 10 z rana, sprzedawane będą przez publiczną licytacyę ruchomości, jako to: kanapy, krzesełka, fotele, samowary, komody, stoliki, łóżka, szafy, lustra i sofy, na kupno których podpisany wzywa.

(251) *Fr. Rowecki.*

Są dobra do wydzierżawienia z wolnej ręki na lat 9, w których wysiewu jest 200 korcy oziminy, położone około miasta Zduńskiej-Woli. O warunkach bliższych można powziąć wiadomość u Gracjana Jastrzębskiego Patrona, mieszkającego w rynku nad apteką W. Hildebranda. (255)

DOBRA

pod nomenklaturą hypoteczną Stawiszyn, są razem lub folwarkami **do wydzierżawienia** zaraz lub od Ś go Jana bieżącego roku. — Wiadomość u W-go Mrozowskiego Patrona Trybunału w Kaliszu. (233—8-4)

Guwerner

posiadający oprócz innych gruntownie

język rossyjski i niemiecki

może mieć miejsce od Ś-go Jana r. b. Wiadomość w księgarni p. H. Hartig. (277-3-1)

Osoba samotna, zaopatrzona w dowody, uzdolniona w prowadzeniu rachunków, utrzymywania prowentu i kassy, potrzebuje obowiązku od 1-go lipca r. b. Bliższa wiadomość w Redakcji „Kaliszanina," lub też listownie, adresując do Antoniego Czaplewskiego w Dąbrowie przez stacyę pocztową Sompolno.

(246—3-2)

Świeży Transport

Moet et Chandou Cremant Rosé oraz Mumm Cartehlanche, nadszedł do **handlu win M. R. Rosen.** (247—5-2)

FABRYKA
MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
w Kaliszu.

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić JW. i WW. właścicieli dóbr ziemskich, iż powiększywszy znacznie zakres mego zakładu, zrobiłem podanie do Banku Polskiego, celem wyjednania kredytu dla kupujących u mnie maszyny i narzędzia rolnicze. Bank Polski przychylnie do mego podania, odpowiedzią z dnia 3 czerwca r. b. za № 16,168 zawiadomił mnie, że W. Obywatele, biorący z mojej fabryki maszyny i narzędzia rolnicze, będą mieli udzielony sobie kredyt, po dopełnieniu wiadomych warunków.

(255—3-1) **L. Przyrembel**

HANDEL
Korzenny i Win

w mieście Kaliszu przy ulicy Rynek pod № 15, od lat kilkunastu egzystujący, jest do sprzedania z wolnej ręki, zaraz lub od 1 lipca 1872 r.; bliższe szczegóły dotyczące sprzedaży, powziąść można na miejscu u właściciela handlu

(245—8-3) **Wojciech Szymanowski,**

Na folwarku **Rypinek** jest do wypuszczenia na lat trzy

Zakład Mleczny,

z mlekiem od 30-tu krów, przyzwoitem pomieszkaniem, piwnicami i lodownią. Za cenę najprzystępniejszą, od d. 1 lipca r. b. Wiadomość powziąć można, co do warunków kontraktu, u dzierżawcy tegoż folwarku. (256—3-1)

Wychodząc z dzierżawy będę sprzedawał przez publiczną licytację w Czwartek 27 czerwca 1872 r.

cały inwentarz żywy i martwy,

oraz młockarnią, sieczkarnię i sprzęty kuchenne, domowe meble i fortepian.

(258) **Dom. Królikowo.**

MAGAZYN MEBLI
i Skład Luster

pod Krakusem,

zaleca Szanownej Publiczności Kalisza i okolicy zawsze znajdujący się wybór **stolarskich i wyściełanych robót,** zagranicznych i tutejszych fabrykacji, w eleganckich, trwałych i wygodnych fasonach. **Lustra każdej wielkości.** Dwa **wagony meblowe** na resorach, do używania przy bliskiej zmianie mieszkań w mieście, jako też z innych miast. **D. Hosz,**

(253—3-1) pod Krakusem obok chlebowych jatek.

Potrzebna jest

doświadczona gospodyni

na wieś w okolicy Kalisza. Bliższa wiadomość u p. Thana w hotelu Drezdeńskim. (248—3-2)

WAŻNA WIADOMOŚĆ DLA AMATORÓW i REKONWALESCENTÓW.

Handel Win podpisanego otrzymał **znaczną partję piwa zagranicznego** z następujących miejscowości:

GRODZISKIE (Gesundheits-Bier),
DREZDEŃSKIE (Waldschlösschen)
BAWARSKIE prawdziwe (Culmbacher),
WIEDEŃSKIE (Drehera),
PIWO KOBYŁOPOLSKIE, oryginalne,
„ BELGIJSKIE, oryginalne (Faro).

Sprzedaż odbywa się na butelki w handlu moim i na zewnątrz.

Handlującym biorącym w naczyniach lub w butelkach, odstępuje się rabat.

STANISŁAW ROSENTHAL,
(214-13-6) w Kaliszu ulica Sukiennicza № 147.

Jest do sprzedania: **fortepjan** machoniowy w dobrym stanie za rs. 70, kanapa, stół, i 6 krzeseł machoniowych za rs. 55; toaleta damska machoniowa za rs. 30; dwa łóżka jesionowe za rs. 15, dwie szafy jesionowe i dwie sofy. Wiadomość na Tyńcu w domu Dra Stopierzyńskiego. (259)

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.